№ 140 Warszawa, Poniedziałek 19/31 Maja Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (zł p 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Dziś S. Petroneli P.—Jutro S. Fortunata. Wschód słońca o g. 3 m. 47.—Zach. o g. 8 m. 10. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. ciep. 13. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

Z Petersburga, 6 (18) maja.

— CESARSKO-Rossyjskie Towarzystwo jeograficzne, odbyło 16 kwietnia r. b. pod przewodnictwem pomocnika prezesa G. P. Kowalewskiego, siódme po ferjach zebranie ogólne na którém znajdowało się 78 członków rzeczywistych, członków spółpracowników i obcych gości. P. o. sekretarza członek rzeczywisty W. P. Bezobrazow, zdał sprawę z zajęć rady Towarzystwa w ostatnich czasach. Główne miejsce z nich zajmuje rozważenie kwestji o założeniu w Rossji muzeum etnograficznego. Kwestja ta była troskliwie rozebraną przez oddzielną kommissję (składającą się z członka hon. K. M. Behra i członków rzeczywistych: J. J. Srezniewskiego, E. J. Eichwalda, P. S. Saweljewa i A. G. Janowskiego), która zdanie swe wyłuszczyła w oddzielnéj zapisce. Zostając przy dawnem swém przekonaniu, objawionem już niejednokrotnie w roku zeszłym, względem korzyści utworzenia muzeum etnograficznego w Rossji, rada zupełnie zgodziła się co do głównych zasad téj instytucji, projektowanych przez kommisję. Istota tych zasad zawiera się w następnych punktach: 1) Muzeum etnograficzne rossyjskie powinno być zbiorem przedmiotów, wyrażających szczegóły bytu tak narodów teraz Rossję zamieszkujących, jak i zasiedlających ją dawniéj, a obecnie zniknych zupełnie. 2) Muzeum powinno zostawać pod zarządem uczonego specjalisty w naukach etnologicznych i archeologicznych, któryby był mianowany nie przez rząd, ale wybierany przez znawców rzeczy i któryby poświęcił główną część swych zatrudnień dla muzeum. Obowiązkiem jego i innych osób, któreby mu dodano do pomocy, winno być nieodzownie stałe układanie szczegółowych i odpowiednich wymaganiom nauki spisów wszystkich przedmiotów, przechowujących się w muzeum. 3) Muzeum nie ma być zakładem ani rządowym ani prywatnym, lecz publicznym zostającym pod opieką rządu, przy pomocy którego powinien, zgodnie z swem wysokiem i cały naród obchodzącem przeznaczeniem, przyczyniać się do postępu oświaty ojczystéj. 4) Muzeum powinno być zakładem odrębnym i specjalnym. Lecz ze względu iż może ono stać się rzeczywiście użytecznem li tylko pod warunkiem zostawania w stosunkach z innemi instytucjami naukowemi i z badaczami uczonymi, Muzeum przeto ma być niezbędnie zależném bądź od CESARSKIEJ akademji nauk, bądź od CESARSKO-Rossyjskiego Towarzystwa jeograficznego, które poświęcają się bardziéj niż inne instytucje badaniom etnograficznym. 5) Tak dla systematycznego uporządkowania wszystkich przedmiotów wchodzących do składu rozmaitych oddziałów muzeum, jak i dla stałego przestrzegania w niem porządku przy pomnażaniu się jego zbiorów, zakład ten powinien mieć swój własny lokal, odpowiedni jego zasobom; lecz ani akademja nauk, ani Rossyjskie Towarzystwo jeograficzne nie mogą dostarczyć dla muzeum takowego lokalu ze swych summ wystarczających zaledwie na własne wydatki. 6) Dla zapewnienia stałego bytu muzeum, należy niezbędnie wyznaczyć stałe na jego utrzymanie fundusze, czego również nie są w stanie uczynić z własnych summ dwa zakłady powyżéj wymienione. Fundusz na to potrzebny można wskazać tylko przez przybliżenie zgodnie obliczeniem go przez kommissję na 5,000 rs. rocznie. Następnie rada roztrząsała kwestję, w czyjéj zależności ma być muzeum: czy CESARSKIEJ akademji nauk, czyli też Rossyjskiego Towarzystwa jeograficznego, kwestja ta bowiem wywołała rozmaite zdania, z przytoczeniem wielu ważnych powodów przemawiających za obiorem tego lub owego z dwóch zakładów powyższych. Przez oddanie muzeum zarządowi CESARSKIEJ akademji nauk, łączącéj z wyższą w sferze naukowéj powagą, całe znaczenie instytucji rządowéj, możnaby zapewnić stały na długie lata byt. Z drugiéj atoli strony, rada ma na względzie, iż Rossyjskie Towarzystwo jeograficzne zostaje pod wysoką opieką swego Najdostojniejszego prezesa, który samemu pomysłowi założenia Rossyjskiego muzeum etnograficznego udzielić raczył swe światłe uznanie, i że z powodu nielicznego składu członków akademji nauk, nie wszystkie osoby poświęcające się badaniom nad etnografją ojczystą, będą mogły brać udział w pracach takowych, gdy przeciwnie Towarzystwo może przyciągnąć nieograniczoną ilość pracowników, w liczbie których mogą być wszyscy członkowie akademji, i że nareszcie Towarzystwo ma rozległe stosunki i korrespondentów na wszystkich punktach Rossji, co może wielce przyczynić się do zbogacenia muzem. Dla tych powodów rada wynurzyła zdanie, iż należałoby nadać muzeum etnograficznemu cechę zakładu ile możności najbardziéj samoistnego, pod bezpośrednią opieką Najdostojniejszego prezesa Towarzystwa i w związku z Towarzystwem jeograficznem, które może przyczynić się do jego rozwoju wszelkiemi odeń zależnemi środkami. W takim razie muzeum, nie zostając pod zarządem wyłącznym ani akademji nauk, ani Towarzystwa, byłoby kierowane przez osobny komitet lub radę, złożoną w połowie z członków Towarzystwa i akademji nauk. Przy téj okoliczności rada zwróciła uwagę na kwestje wywołaną przez kommissję, która naradzała się nad urządzeniem muzeum etnograficznego, w przedmiocie korzyści, jaką przyniosłyby nauce przedmioty nagromadzone w Rossji przy poszukiwaniach archeologicznych i rozkopywaniach wykonywanych z polecenia ś. p hr. A. A. Perowskiego i pozostające dotąd nieprzystępnemi dla uczonych. Ponieważ przywiedzenie do skutku wszystkich projektów powyższych leży po za obrębem możności Towarzystwa, przeto rada przedstawiła je do uznania Najdostojniejszemu prezesowi Towarzystwa. Redakcji oddziału etnograficznego „Wiestnika CESARSKO Rossyjskiego Towarzystwa jeograficznego,“ którą kierował zmarły akademik Korkunow, podjęli się członek rzeczywisty Saweljew i Ejchwald. Druk dzieł wydawanych staraniem Towarzystwa postępuje dawnym trybem, druk dzieła „Rzut oka na jarmarki Ukraińskie“ wkrótce ukończonym zostanie pod kierunkiem samego autora, członka rzeczywistego Axakowa; również jest na ukończeniu druk tomu IIIgo „Zbioru wiadomości statystycznych o Rossji;“ w tych dniach wyjdą z druku zeszyty III i IV „Zbiornika etnograficznego;“ ogłoszony został drukiem w języku francuzkim i przesłane zagranicznym członkom korrespondentom, oraz zakładom i towarzystwom naukowym, sprawozdanie Towarzystwa za rok 1857; rozpoczęto drukować pod kierunkiem jenerał-majora Menda kartę 8-wiorstową gubernji Riazańskiéj, oraz wyszły z druku II i IIIcia xięga „Wiestnika CESARSKO-Rossyjskiego Towarzystwa jeograficznego,“ obejmujące między innemi artykuły następujące: członka rzeczywistego Danilewskiego o gospodarstwie gminném kozaków Uralskich, pogląd na postęp jeografji w Rossji w 1857 r. i podróż do Chiwy Blankenagela, z przypiskami członka rzecz. Grigorjewa. Na tém posiedzeniu obrani zostali: członkiem rady, większością głosów p. Saweljew, w miejsce akademika Wesełowskiego (kandydatami przez radę podanymi byli pp. Saweljew i Sołowjew), oraz rzeczywistymi członkami: podpułkownik z korpusu inżenjerów górniczych Wersiłow i podpułkownik Aniczkow. W końcu posiedzenia członek rzecz. von Buschen zakommunikował badania robione w 1857 r. w kraju Peczorskim przez inżenjera górniczego p. Antipowa.

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI
Nieboszczyka Pantofla
Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH
ogłoszone
przez
Eleonorę Sztyrmer.
TOM III.
(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 139.)

— A Olesia czy jest szczęśliwą?

— Przepraszam wujaszka, — odpowiedziała Ewa, nieco zmięszana, tegom się od niéj nie mogła dowiedzieć. Widać że to jest sekret! Ile mi wiadomo, ludzie mają ją z najszczęśliwszą i zazdroszczą jéj losu. Może to być prawda, — może tylko część prawdy, — a może i fałsz. Któż to wie? Z pozorów trudno sądzić.

— Chciałbym jeszcze wiedzieć moja kuzynko, czy Julcia jest dotąd tak piękną, jak dawniéj i taką zwolenniczką sztuk pięknych, pełną zapału, wdzięku i gustu?

— Ach! w tym względzie przemieniła się do niepoznania. Środki emeryta powiększone nawet posagiem, który p. Ignacy prawie gwałtem narzucił Julci, są za małe dla jego familji. Niedostatek często zagląda do jego domu. Julcia jest rządną gospodynią, — a fizyczna praca nie sprzyja urodzie, osobliwie takiéj delikatnéj jaką ona się odznaczała. Rysy jéj spowszedniały, a co gorsza, otyłość zastąpiła dawną jéj wiotką i czarującą kibić. Czas wolny od pracy zajmują dzieci. Zarzuciła muzykę, przestała prawie czytać inne xiążki oprócz pobożnych. Najczęściéj ma w ręku elementarz, z którego drobiazg się uczy. Słowem owa zachwycająca niegdyś istota, co się zapatrywała na świat ze szczytu poetycznego Helikonu spogląda dziś na niego wielce prozaicznie, — znajdując jeszcze poezję, ale nie marną, nie światową—tylko na Golgocie, — pod strzechą domową niekiedy i czasami też udzielając pomocy bliźniemu. Sztuki piękne uważa za dziecińmost.

— Niestety! odezwałem się z westchnieniem, — jest to zwyczajna kolej, którą przechodzi większa część kobiet w naszym kraju! Żal się Boże téj edukacji którą odbierają! O wieleż to znałem w mojem życiu miłych dziewic, z umysłem pięknie wykształconym, z wyśmienitym gustem i dowcipem, z rozkoszną wyobraźnią, z niezwyczajną zdolnością do piśmiennictwa, muzyki lub malarstwa, które wyszedłszy za mąż, w kilka lat wyzuły się z tych czarujących ozdób, składając się gospodarstwem i piastowaniem dzieci i spadły obojętnie do poziomu pospolitych niewiast. Doprawdy, dzieci szkodzą wiele sztukom pięknym!

— Poskarż się jakiéj akademji, wujaszku; może wynajdzie machinę do piastowania i początkowego kształcenia dzieci, żeby matki miały czas zajmować się sztukami pięknemi.

— A, poskarżę się niezawodnie, odpowiedziałem; — tylko mi potrzebne jeszcze jedno dopełnienie. Chciałbym wiedzieć dla czego Olesia będąc matką i gospodynią, nietylko nie cofnęła się w tył, jak inne niewiasty, lecz przeciwnie olbrzymim krokiem posunęła się naprzód i jest dziś prawdziwie oświeconą, miłą i czarującą kobietą?

— Albożją znasz wujaszku?—spytała Ewa z uśmiechem zadowolenia.

— Przypuśćmy że ją znam, — odpowiedziałem.

Moja kuzynka zamyśliła się nieco i rzekła: bardzo być może wujaszku, że to coś powiedział o Olesi, jest tylko pochlebnem przypu-

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.
(Dokończenie.)

II. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz odzielnych, w wydziale Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, mianowani: budowniczy klassy 2éj Alexander *Szmitkowski*, p. o. budowniczego powiatu Olkuskiego i kancellista biura dyrekcji ubezpieczeń Seweryn *Kałużyński*, p. o. rachmistrza powiatowego do przedmiotów ubezpieczeń; uwolniony od obowiązków na własne żądanie: budowniczy powiatu Olkuskiego Alexander *Zabierzowski* W wydziale Kommissji rządowéj przychodów i skarbu, mianowani: podleśny biurowy Alfred *Drake*, p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Włocławek; strażnik leśny Ignacy *Bratkowski*, p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Hańcza; praktykanci: Antoni *Chajęcki*, p. o. podleśnego biurowego w leśnictwie Gidle i Alojzy *Parys*, p. o. podleśnego biurowego w leśnictwie Kampinos; dziennikarz główny kommissji skarbu, sekretarz kollegjalny Antoni *Żymiński*, p. o. expedytora głównego; adjunkt kancellarji tamże Klemens *Chrobociński*, p. o. dziennikarza głównego; rendant drukarni skarbowéj przy kommissji skarbu Jan *Wyrwalski*, p. o. rewizora okopów Warszawskich; adjunkt kancellarji kommissji skarbu August *Kuhnke*, p. o. rendanta drukarni skarbowéj; adjunkt wydziału dochodów niestałych Wojciech *Zawadzki*, p. o. adjunkta 1go kancellarji kommissji skarbu, i urzędnik kancellaryjny Józef *Chachulski*, p. o. adjunkta 2go kancellarji kommissjj skarbu. W administracji rządowéj dochodów skarbowych tabacznych: kontroler młodszy składu tabak w Warszawie Stanisław *Omiński*, p. o. kontrolera fabryki tabak w Lublinie; podrewizor Antoni *Czechowicz*, p. o. młodszego kontrolera składu tabak w Warszawie i kontroler fabryki tabak w Lublinie Jan *Bułczyński*, p. o. magazyniera fabryki tabak w Sielcach. Przemiesieni dla dobra służby: assessor nadleśny przy rządzie gubernjalnym Augustowskim, radca honorowy Nikodem *Hawryłkiewicz*, na takiż urząd do rządu gubernjalnego Płockiego; podleśny strażowy w leśnictwie Pilwiszki Józef *Nagrodzki*, na takiż urząd do leśnictwa Buchta; podleśny strażowy w leśnictwie Pomorze Augustyn *Marciejewski*, na takiż urząd do leśnictwa Pilwiszki; podleśny strażowy w leśnictwie Balinka Kazimierz *Mańkiewicz*, na takiż urząd do leśnictwa Szlanów; podleśny strażowy w leśnictwie Szlanów Justyn *Rozmysłowicz*, na takiż urząd do leśnictwa Balinka; podleśny strażowy w leśnictwie Włocławek Jakób *Krajewski*, na takiż urząd dp leśnictwa Koło podleśny biurowy w leśnictwie Kampinos Karol *Mickiewicz*, na takiż urząd do leśnictwa Lubochnia. Uwolniony od obowiązków, dla przejścia na inną posadę: zastępca kommissarza leśnego w kommissji skarbu Felix *Tomaszewski*. W Najwyższéj izbie obrachunkowéj, mianowany: p. o. młodszego pomocnika kontrolera Jan *Folkierski*, p. o. starszego pomocnika kontrolera.—(Podp.) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow*.

— JO. Xiążę *Gorczakow*, jenerał-adjutant J. C. MOŚCI, Głównodowodzący 1szą armją, Namiestnik Królestwa, wraz z małżonką damą dworu ICH CESARSKICH MOŚCI i córką Zofią frejliną dworu ICH CESARSKICH MOŚCI, w dniu onegdajszym o godzinie 5éj i pół po południu wyjechał za granicę.

— Spełniając reskrypt kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych z dnia 6 (18) marca r. b. w skutku odezwy wydziału celnego przy kancellarji JO. Xięcia Namiestnika Królestwa z dnia 8 (20) lutego t. r. wydany, magistrat podaje do powszechnéj wiadomości, że podług rozporządzenia departamentu handlu zewnętrznego z dnia 10 stycznia r. b. wydanego, na zasadzie decyzji ministra finansów, dozwolono komorom mającym prawo przyjmowania biletów kredytowych na kaucję opłaty celnéj, a w téj liczbie komorom w Wierzbołowie, Wincencie, Nieszawie, Granicy i Warszawie,—przyjmowanie także na zabezpieczenie téj opłaty od przywożonych towarów i akcje głównego Towarzystwa dróg żelaznych rossyjskich w téj summie jaka na takowe rzeczywiście została wniesiona, lecz na równi z pięcioprocentowemi biletami Kommissji umorzenia długow, to jest po kop. 90 za 1 rubel srebrny.

Że oprócz tego zalecono powyżéj wymienionym komorom, aby przy przyjmowaniu na zabezpieczenie opłat celnych od towarów wszystkich w ogóle biletów Kommissji umorzenia długów i obligacji Królestwa Polskiego, — stosowały się do ogłoszonego w ukazie Senatu z dnia 4 lipca 1857 r. Najwyżéj zatwierdzonego pod d. 10 czerwca t. r. zdania rady państwa o powiększeniu stopy zaliczeń, udzielanych przez bank handlowy państwa i kantor bankowy rygski na zastaw biletów i obligacji, a mianowicie przyjmować na kaucje:

1) 6 od sta procentowe bilety kommissji umorzenia długów po kop. 95 — 5 od sta procentowe po kop. 4 i pół od sta po 85 kopiejek, — i 4 od sta procentowe po 80 kopiejek za jeden rubel srebrny.

2) 5 od sta procentowe obligacje Królestwa Polskiego po kop. 90, a obligacje za złp. 500 po kop. 70 za jeden rubel srebrny.

— Z początkiem roku przyszłego szkolnego 1858/9, wakować będzie dla młodzieży z Królestwa Polskiego, synów biednych a zasłużonych urzędników, rozmaitych gałęzi służby rządowéj, oraz synów szlachty, kilka z ustanowionych stypendjów po rs. 250 rocznie, przy uniwersytetach w Petersburgu i Moskwie, w których na wydziale prawnym, urządzone są katedry do wykładu nauki prawa w Królestwie obowiązującego; wakować również będzie przy tychże uniwersytetach kilka stypendjów pedagogicznych, w tejże wysokości dla młodzieży wszystkich stanów. Uczniowie przeto, którzy ukończyli kurs nauk gimnazjalnych, pragnący korzystać z powyższego dobrodziejstwa rządu, obowiązani są pospieszyć z podaniem w tym względzie stosownych próśb do kuratora, wraz z przepisanemi dowodami, najdaléj do dnia 23 czerwca (5 lipca) r. b. gdyż zaraz potem rozpoczęty zostanie examin kwalifikacyjny w komitecie examinacyjnym w Warszawie, a następnie przedstawieni zostaną wyższéj władzy do stypendjów ci kandydaci, którzy na nie najwięcéj zasługiwać będą. Co się tyczy dowodów kwalifikacyjnych, jakie każdy z ubiegających się o stypendjum, dołączyć do prośby powinien, może powziąść informacją u dyrektora gimnazjum.

Warszawski Ober-Policmajster.—Często na ulicach Warszawy spostrzegać się dają wypadki srogiego obchodzenia się z zwierzętami, szczególniéj też z końmi. Furmani, osobliwie starozakonni, chciwi zysku, konie wychudzone i słabe, nawet kaleki, obarczają nadzwyczajnym ciężarem, przechodzącym ich siłę, i jeżeli takowego nie mogą udźwignąć, biją bez litości biczami, kijami, a nawet drągami. Przytem wozy ładowne wykręcane w rozmaite strony, psują mostki, słupy i t. p. tamują przejazd, a konie padają na miejscu, co nietylko sprawia niemiłe i oburzające wrażenie, ale nadto ściąga tłumy przechodzącéj publiczności. Ztąd często wynikają kłótnie i obelgi wywołane postępowaniem nielitościwych furmanów, a władza policyjna w takim razie zmuszoną jest przy przywróceniu porządku do zatrzymywania osób winnych. Zapobiegając powyższym wypadkom, Warszawski Ober-Policmajster, wzywa wszystkich właścicieli koni, trudniących się wysyłaniem transportów, aby unikając nieprzyjemności, jakie ich dotknąćby musiały, dopilnowali, iżby furmani ich nie przeciążali koni ciężarami niestosownemi, i wstrzymywali się od wszelkich udręczeń, które sprowadzają zbiegowisko, oburzają patrzących na to, i narażają furmanów na przyaresztowanie, stratę czasu i skutki odpowiedzialności, jaka z art. 819, 823 i 824 kod. kar gł. i popr. wypływa.—Jenerał-major *Aniczkow*.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 18 (30) Maja roku bieżącego włącznie, wydano xiążeczek nowych 86, na które, tudzież na dawniejsze w 463 wnioskach złożono rs. 9,058 kop. 80. Na żądanie 90 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b., rs. 24 kop. 36½), rs. 3,699 kop. 12 i umorzono xiążeczek oszczędności 22. Przeto uczestników 11,862 posiada kapitał rs. 578,570 kop. 9½.

— W dniu wczorajszym Władysław *Syrokomla* przyjechał do Warszawy, udając się w podróż za granicę.

— Wkrótce w Teatrze Rozmaitości daną będzie nowa komedja w 5ciu aktach z francuzkiego tłomaczona, p. t.: *Więzy*.

Z przyjemnością przychodzi nam udzielić czytelnikom naszym dwa poniższe doniesienia tyczące się otworzenia dzięki usiłowaniom prywatnym zacnych obywateli, regularnéj komunikacji z Wilna do Kowna dyliżansami, a następnie z Kowna do Tylży, Memla i Królewca parostatkami po Niemnie. Stopniowo jedno przedsięwzięcie podaje rękę drugiemu, budzi potrzebę i daje podstawę bytu trzeciemu i tak daléj, i stosunki się ułatwiają, odległości się zmniejszają i ogólna pomyślność się wzmaga.

Administracja Wileńsko-Kowieńskiego przejazdu kommunikacyjnego hrabi Tyszkiewicza, niniejszém zawiadamia: 1) Że od dnia 23 teraźniejszego miesiąca kwietnia, ku wygodzie przejeżdżających, zaczyna punktualnie wyprawiać dyliżansowe bryki, z Wilna do Kowna w niedziele i środy, i z Kowna do Wilna we wtorki i czwartki każdego z wyrażonych dni o godz. 4éj po południu, za opłatą od osoby życzącéj jechać po rs. 3 w jeden kurs; 2) ktoby objawił chęć jazdy i opłaciwszy należne za przejazd pieniądze, nie przybył do odjazdu w dni naznaczone o godzinie 4éj po południu punktualnie, i zatem pozostał na miejscu, pieniądze zapłacone traci; 3) każdy przejeżdżający może mieć z sobą pakunku wagi pud jeden; za najmniejszą przewyżkę takowéj wagi, płaci rubla jednego; życzący zaś przewozić kilka

---

szczeniem twojego dobrego serca, w każdym razie jednak, nie mogła zostać taką jaką była. Przypomnij sobie, że z braku tych zalet ukształcenia które posiadała Julcia, biedna Olesia zaledwie nie postradała całego swojego szczęścia, to jest miłości Michała. Wtedy to spostrzegła z goryczą, że kobieta z jedną urodą i naturalnym dowcipem nigdy nie zdoła sprostać czarującym powabem rywalki, równie pięknéj lecz z wyższym poglądem, z oświeceniem i poetyczną wyobraźnią. Przeświadczywszy się o tem, starała się późniéj udoskonalić i może uczyniła jakiś postęp, lubo zapewne nie wielki. Ale ponieważ jestem tak dobrą, że ci odkrywam tę ważną tajemnicę, powiedzże mi nawzajem wujaszku, już nie przypuszczenie, lecz szczerą prawdę, czy w saméj rzeczy znasz Olesię?

— Widać że cię to mocno obchodzi kuzynko? — Wiedz że pani że znam wszystkie osoby w twojéj powieści.

— Wszystkie osoby? — wymówiła z zastanowieniem; — a więc i Michała?

— O! tego nawet od samego dzieciństwa. Przecież Adam musiał ci nieraz o tem wspominać?

— Cicho wujaszku! — w salonie nie rozgłaszają się pseudonimy. To pokazuje brak delikatności. A nadewszystko nie mów nigdy Michałowi tego, coś z ust moich o nim słyszał.

— O bądź spokojną, — nie wygadam się. On by twojéj powieści nie zrozumiał, i nie ocenił.

— Gdzież tam! gdzież tam! — krzywdzisz go wujaszku. — Ale jakże się tobie podobała?

— Wszystko co się ciebie dotycze kuzynko, ma dla mnie wdzięk niewypowiedziany i podoba mi się koniecznie.

— Nie o mnie idzie wujaszku, lecz o powieść, i pragnęłabym nie komplimentu lecz rzetelnéj krytyki literackiéj.

— O! kuzynko, uwolnij mnie od tego, — ja nie krytyk! Zaczekaj cokolwiek, jak twoją powieść ogłoszę drukiem, to się oboje dowiemy bardzo ciekawych rzeczy.

— Alboż ją ogłosisz?

— Niezawodnie!

— Nie rób tego wujaszku.

— Zrobię. — Nie będzie w niéj Adama i Ewy bo to dawna historja mająca związek z wężem i drzewem. Nie wymówię się z tem, że ułan po ożenieniu się podał się do dymissji i sarkazmuje przeciwko kobietom, chociaż najzacniejsza z nich jest jego żoną; — lecz o Olesi i Michale, nie widzę dla czegobym nie miał mówić? Każdy wie że to imiona z kalendarza.

— Dla czegóż to proste opowiadanie podawać do druku?

— Dla tego kuzynko, żeby mężczyzni mieli lepsze pojęcie o kobietach i żeby kobiety naśladowały Olesię.

— O! o! mój filozofie, nie szczególny wzór znalazłeś! — Powiedz mi przynajmniéj, czy dotrzymałam przyrzeczenia? — czy powieść istotnie jest prosta i czy daje pojęcie o ważności drobiazgów w życiu niewiasty?

— Na to mogę ci odpowiedzieć, nie przywłaszczając sobie przywilejów krytyka. Znałem w swoim czasie wszystkie osoby. Wiedziałem że ułan się zakochał w Olesi i pojął ją za żonę, dla tego, że związek ich nie spotkał żadnéj przeszkody, nawet po odczytaniu z ambony trzech zapowiedzi. Patrzyłem własnemi oczyma prawie na wszystko co się działo od początku do końca, a jednak muszę wyznać że ani mi się śniło żeby między Ole-

pudów ciężaru, płaci od puda po rublu; i 4) miejsce odjazdu w Wilnie w domu Łęskiego przy ulicy Mostowéj.

Parostatki *Kiejstut i Neris* od początku maja kursować będą regularnie trzy razy na tydzień między Kownem a Tylzytem (w Prussach), odpływając co poniedziałek, środę i piątek, jak z Kowna tak z Tylzytu o godzinie 5éj z rana i dopływając tego samego dnia do miejsca naznaczenia.

1sze miejsce, rub. sr. 3 *kop.* 50 *od osoby.*
2gie „ „ 2 „ 50 „

Z Tylzytu wychodzi co dzień, po przybyciu parostatku z Kowna, poczta osobowa do Królewca i Memla, przybywająca do Królewca po 12u do Memla po 10ciu godzinach; parostatki z Tylzytu do Memla odpływają codzień, do Królewca zaś zawsze nazajutrz po przybyciu parostatku Kowieńskiego. Płata od osoby na parostatkach z Tylzytu, jak do Królewca (kurs 14to godzinny) tak do Memla (kurs 8miogodzinny wynosi dwa talary).

Towary tą samą drogą expedjowane być mogą, po cenie naznaczonéj w osobnéj taryfie.

Expedycja parostatków w kantorze pp. S. H. *Hejmana* i *Komp.*, w Kownie przy moście nad Wilją.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 24 Maja. *Times* ogłasza depeszę donoszącą, iż Anglicy w ataku na fortecę Roxour w Oude, odparci zostali ze stratą 100 ludzi, a pomiędzy tymi 4 officerów. Sir Colin Campbell pojechał do Rohilcund. Lord Elgin opuścił Shangai dla udania się do Coesing.

Nowy York 12 Maja. Nowiny z Mexyku z d. 4 b. m. mówią o wielkiéj bitwie i zapewniają, iż upadek Zuloagi jest bardzo bliski. *(Le Nord).*

Londyn 24 Maja. Pakiebot który wypłynął z Nowego Yorku 12 maja, przybył z 458,156 dollarami.—Senat odrzucił umotywowany wniosek dążący do odwolania traktatu Clayton-Bulwer.

Wiedeń 22 Maja. Ostatnie nowiny z Konstantynopola donoszą, iż w sprawie z Czarnogórą Porta przyjmuje *status quo* z roku 1856. *(Journal des Débats).*

Tryest 24 Maja. Poczta alexandryjska wpłynęła do naszego portu z nowinami po dzień 18 b. m.

Ahmed pasza domniemany następca wice-króla Egiptu, Keredy pasza i Rifaat pasza minister handlu, utonęli przypadkiem w Nilu.

Według listów z Shanghai, lord Elgin miał oznajmić negocjantom europejskim zamieszkałym w tém mieście, iż nie ustąpi w najmniejszéj rzeczy żądaniom stawionym przez rząd chiński. Dodał, iż w potrzebie odnowi wojnę i poniesie ją aż do bram Pekinu. *(Indép. Belge.)*

Berlin 25 Maja. Xiążę Brabancji oczekiwany w Berlinie we czwartek, mieszkać będzie w pałacu xięcia Pruskiego. Przybędzie *incognito.* Dziennik *Zeit* sprzeczając się z pismami austrjackiemi, uznaje, iż kommissja mocarstw ku uregulowaniu sprawy Czarnogóry będzie miała jedynie obowiązek wytknięcia tych granic, jakie istniały w r. 1856, a nie będzie miała polecenia dotykania w czemkolwiek praw zwierzchnictwa Porty. *(I. B.).*

Berlin 27 Maja. Ponieważ proces odnoszący się do zajęcia *Cagliari* dotąd nie ukończony, rząd neapolitański nie uczyni zadość żądaniu gabinetu angielskiego domagającemu się wynagrodzenia dla mechaników angielskich, i odwołuje się w tym względzie do prawości rządu Wielkiéj Brytanji. *(Le Nord).*

Rzym 23 Maja. Jego Świątobliwość Papież powrócił we czwartek. Cała ludność stolicy wyszła na jego spotkanie.—Dziennik urzędowy zaprzecza wieści o powiększeniu fortyfikacji w Civitta Vecchia i w Ankonie: miasta te tylko mają być rozszerzone. *(Journal des Débats).*

AMERYKA.

Nowy York 12 Maja. Senat Stanów Zjednoczonych odrzucił wstępny rapport ministerstwa spraw zagranicznych zalecający odwołanie i tak już w istocie nieszanowanego traktatu zwanego *Clayton-Bulwer* pomiędzy Ameryką a Anglją, a dotyczącego wzajemnego zrzeczenia się zamiarów względem środkowéj Ameryki. Izba skarbu zawarła pożyczkę 5 miljonową na mniéj więcéj cztery procenta. *(Neue Pr. Zeit.)*

Nowy York 12 Maja. W Izbie reprezentantów w Washingtonie przyjęto znakomitą większością głosów wniosek do prawa potwierdzającego wcielenie terrytorjum Minesota do związku. Według przedłożonego w Izbie reprezentantów rapportu, liczba wychodców przybyłych od r. 1844 do portów Stanów Zjednoczonych wynosi 3,907,018. Najwięcéj, bo 460,474 osób przybyło w roku 1854. *(Pr. St. An.)*

ANGLJA.

Londyn 24 Maja. Smiertelne szczątki xiężnéj Orleanu złożono przedwczoraj w katolickiéj kaplicy w Weybridge w hrabstwie Surrey. Tam już spoczywają Ludwik Filip i xiężna Nemours. Wielkie mnóstwo znakomitych francuzów, już to cywilnych, już wojskowych towarzyszyło temu ostatniemu obrządkowi. Wkrótce po 9 z rana zgromadzili się wszyscy bawiący w Anglji członkowie niegdyś panującéj rodziny w mieszkaniu xiężnéj w Richmond. Główną salę zamieniono w salę katafalkową, (*chapelle ardente*) wybiwszy ją czarném suknem dokoła i oświeciwszy jarzącem światłem. W Richmond i we wsiach prowadzących do Weybridge, brzmiały dzwony kościelne. Pomiędzy towarzyszącymi trumnie, znajdowało się bardzo wiele znakomitych osób, mianowicie poseł belgijski, rossyjski, austrjacki, portugalski, bawarski i inni. Widziano również xięcia małżonka i xięcia Edwarda Sasko-Wejmarskiego, a z królewskiéj rodziny szła królowa Amelja, hrabia Paryża, xiąże Chartres, xiąże Nemours, xięstwo Joinville i Aumale z dziećmi, oprócz tego ze znakomitości politycznych uważano pp. Thiersa, Montalemberta, i t. d.

Court Circular donosi: J. Kr. Wys. xiąże małżonek jedzie w przyszły czwartek z Osborne do stałego lądu, udając się do Koburga, aby swojego brata, xięcia panującego odwiedzić. Tamże zjedzie się z Xięstwem Pruskiemi. J. K. Wysokość oczekiwany z powrotem d. 7 Czerwca. *(St. Anz.)*

Do wyżéj podanego opisu pogrzebu xiężnéj Orleańskiéj dodać wypada, iż na zewnętrznéj czarnym axamitem obitéj, a srebrem ozdobionéj trumnie, dawał się widzieć napis: »Helène Louise Elisabeth, Princesse de Mecklenbourg-Schwerin, née à Ludwigslust le 20 Janvier 1814, mariée á Fontainebleau le 30 Mai 1837 á Ferdinand Philippe Duc d'Orléans, Prince Royal, veuve le 30 Juillet 1842. Morte á Richmond, Angleterre le 18 Mai 1858.

W Osborne obchodzi dziś J. K. Mość w rodzinnem gronie urodziny swoje. Po powrocie xięcia małżonka dwór przenosi się znów do Londynu. *(Neue Preussische Zeitung).*

— Rozwiązanie walki parlamentarnéj w Londynie przeciwko gabinetowi Derby, sprawia żywe zadowolenie w świecie urzędowym francuzkim. Nieraz pisały o tem gazety, ile rządowi Cesarza Napoleona zależy na utrzymaniu torysowskiego ministerjum. Oppozycja smutną grała rolę, która nawet mogła zachwiać instytucje parlamentarne angielskie: wszelako przeciwnie się stało i uważają, że lord Palmerston najwięcéj utracił ze swéj powagi i kredytu w téj upokarzającéj walce przeciwko swoim następcom. Trudno będzie byłemu pierwszemu ministrowi podnieść się po tym strasźliwym zawodzie jego intryg. Czy oppozycja znajdzie przed końcem sessji, przyjaźniejsze pole do połączenia wszystkich sił swoich i obalenia gabinetu torysowskiego? Uważano że p. Bright zajął stanowisko przychylne dla gabinetu, a przeciwne mocji przyjaciół Palmerstona. Naczelnicy parlamentarni będą korzystać z wakacji podczas Zielonych świątek, dla przygotowania innego bojowego planu. *(Le Nord).*

AUSTRJA.

Wiedeń 24 Maja. Wspaniałość szpitalów i innych domów zdrowia w Austrji, znaną jest w całym świecie, i z różnych stron zbiegają się młodzi lekarze, którzy swoje nauki na innych uniwersytetach pokończyli tak tutaj jak do Pragi, dla poznania tego rodzaju zakładów. Stąd też i dzieło Dra L. Wittelshofera, redaktora *Tygodnika lekarskiego*, wydanego przed dwoma laty a opisujące: »Zakłady szpitalne i dobroczynne wiedeńskie, ich dzieje, organizację i statystykę«, podług urzędowych źródeł, znalazło bardzo pochlebne przyjęcie. Jeszcze bardziéj obchodzącą publiczność publikacją, jest drukujący się obecnie w Cesarsko-Królewskiéj nadwornéj drukarni: Rys wszystkich szpitali w całem państwie, ułożony na rozkaz ministra spraw wewnętrznych. Początek stanowić będą domy obłąkanych, a tom pierwszy wyjdzie wkrótkim czasie. Z jaką troskliwością zajmuje się rząd tą gałęzią dobroczynności, dowodzi rozpisanie konkursu na budować się mający w Budzie krajowy dom obłąkanych dla Węgier.—W Wiedniu ogromnego doznają obecnie powodzenia artyści

---

sią, Julcią i Michałem, rozegrywał się w cichości i tajemnicy, dramat oparty wprawdzie na drobnostkach lecz mający wysokie znaczenie moralne; — dramat, który opowiedzieć nie łatwo, lecz który mógłby pod piórem biegłego pisarza, zadość uczynić wszystkim wymaganiom sztuki. Z tego względu powieść twoja odpowiada owym warunkom, które ci się podobało założyć dla utworów tego rodzaju.

Późno już było; — pożegnałem Ewę i wyszedłem.

Uważam zbytecznem dodać, że wieczór przeszedł mi bardzo przyjemnie. Co się tycze recepty, to skuteczność jéj wydaje mi się niewątpliwą. Każdy, kto idąc za moją radą znajdzie Ewę lub córkę Ewy, do opisanéj podobną, i będzie mógł niekiedy przepędzić czas w jéj towarzystwie; — nie pożałuje tego pewnie. A znaleść ją można, — jakem to już wyłuszczył przy opisaniu wynalazku recepty, bez żadnéj latarni Diogenesa, nietylko w Warszawie, lecz i na całem Mazowszu, — i nawet za Mazowszem na całéj szerokiéj i pięknéj naszéj ziemi.

IV.

PANTOFEL.

(Alter ego).

> 1. Z téj to różnicy między czynem a słowem, między wiedzą a moralnością powstaje owa smutna sprzeczność, owa dziejowa ironja, która się równie w życiu pojedynczem jak w życiu ludzkości pojawia.
>
> *Eleon. Ziemięcka.*
>
> 2. Wiele błędów dzisiejszych imo się pu- (szczając,
> Prawdziwéj, wiecznéj skały mocno się trzy- (mając.
>
> *Mikołaj Rej z Nagłowic.*

HISTORJA NATURALNA PANTOFLA.

Między miljonami żyjątek obdarzonych rozumem i składających czeladkę Bożą na ziemi, krząta się razem z bracią, biedniejszy od innych, Pantofel. Poci się w upał letni, marznie zimą na mrozie, żyje w upokorzeniu, i umiera z przekonaniem że jutro będzie zapomniany. Dziwna rzecz! ani uczeni ludzie ani żaden filantrop, nie zwrócili dotąd, na tę klassę żyjątek najmniejszéj uwagi. Napisano niemało gruntownych i pięknych rzeczy, bądź prozą, bądź wierszem, o krukach, lisach i nawet żabach, — wypracowano, z wielką starannością historję naturalną konia, osła, indyka, flonderki i nawet mikroskopicznych wymoczków (infusoria) a historja naturalna Pantofla zostaje do napisania. Dla czego to? — tegom sobie nigdy nie mógł objaśnić, i dotąd nie rozumiem. Zdaje mi się, że przyczyną takowéj opieszałości naturalistów i filantropów jest roztargnienie, w którem zdarza się nieraz, że człowiek widzi przedmioty dalekie, a bliskich i najbliższych cale nie dostrzega. Wypada sądzić, że ci panowie przecie oczy otworzą dobrze, i nareszcie zobaczą Pantofla; — chociażby w pierwszem lepszem zwierciedle, przed którem siędą dla ogolenia brody.

Ale, ponieważ to może nastąpić nie prędko, a potrzeba jest pilna, albowiem pantofel wchodzi do mojéj recepty, więc na ten raz, wyręczę uczonych i kilka słów o rzeczonych żyjątkach powiem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

traiczni: Pan Lewiński '(niemiec rodem) i panna Rudloff z Pragi. Cesarsko-Królewski nadworny teatr (w Burgu), stara się o ich zaangażowanie.

— Według *Journal de Constantinople*, prace kommissji mocarstw Europejskich na tém się ograniczyły, iż zbadały życzenia dywanu mołdawskiego co do reform administracyjnych, ponieważ dywan wołoski niechciał się w tym względzie oświadczyć. Rapport kommissji zawiera 704 stron i dzieli się na dwie części. Pierwsza dotyczy życzeń dywanu mołdawskiego, druga zawiera uwagi i przedstawienia kommissarzy.— W Bośnji trwają wciąż rekwizycję o dostawę żywności, i tak sandżak Bihacki otrzymał rozkaz wysłania do Hercegowiny 100 wołów i 12,000 ok jęczmienia. Raje ciągle przechodzą na ziemię austrjacką, a jeszcze ich więcéj przesyła poufne zapytania rządowi austrjackiemu, ażali w razie przejścia, nie doznają jakowéj przeszkody. *(Allgem. Zeit.)*

F R A N C J A.

Paryż 24 Maja. Rozporządzenie jenerała Espinasse w przedmiocie dóbr należących do zakładów dobroczynnych, już dawniéj w radzie stanu rozbierane, napotkało najwyraźniejsze wahanie i jednomyślne niezadowolenie; podobnież rzecz się miała ze strony rady głównéj szpitali. — Prefekt policji zakazał w departamencie Sekwany przywozu i sprzedaży chleba pieczonego w innych departamentach.—Z ogłoszonego przez jeneralną dyrekcję wykazu ceł wchodowych i wywozowych w miesiącu kwietniu i pierwszych 3ch miesiącach b. r. okazuje się, iż wchodowe wynosiły w kwietniu 14 miljonów, to jest 1½ miljona mniéj, aniżeli w tymże miesiącu r. z. W czterech miesiącach razem wziętych, dochód przeszłoroczny 60,000,000 spadł na 55,000,000. Przy wywozie również zniżyły się: wódka, machiny, przedmioty mody, skóra, materje jedwabne, bawełniane i wełniane, oraz towary porcelanowe, szklanne i kryształowe. Odbyt towarów po składach, również bardzo ograniczony. *(Staats Anz.)*

— Donieśliśmy w onegdajszym Numerze, że xiąże Czarnogórski pomiędzy innemi żądaniami objawił i to, aby mu oddano w posiadanie port na morzu Adrjatyckiem. Słyszeliśmy że przyboczny sekretarz xięcia Daniela, pan Delarue przybyć ma do Paryża, dla przedstawienia konferencji tych życzeń swojego pana. *(Neue Pr. Ztg.)*

— Lord Howard przybywający z Florencji, jutro stanie w Paryżu.—Francja posyła dwa okręty szrubowe do Alicante, dla towarzyszenia królowéj hiszpańskiéj w wycieczce na morze Śródziemne. Królowa zaprosiła do téj morskiéj podróży margrabiego de Turgot, który po jéj ukończeniu bezzwłocznie tutaj powróci.—Królowa hollenderska jest dziś obecną na przedstawieniu w teatrze Vaudeville nowéj sztuki pana Augiera, p. t. *Les lionnes pauvres.* *(Allgem. Zeit.)*

Paryż 23 Maja. Wczoraj w Sobotę odbyła konferencja Paryzka pierwsze swoje posiedzenie, zebrawszy się o godzinie 2giéj w ministerstwie spraw zagranicznych. Posiedzenie to trwało aż do 4½. Wiadomo, że pełnomocnicy obowiązani są zachować najgłębszą tajemnicę o naradach konferencji, i zapewne obecnie ponowili swoje przyrzeczenie. Wszystko co można wiedzieć, jest to, że w chwili zebrania się konferencji, wszystkie mocarstwa zdają się być bardziéj niż kiedykolwiek ożywione szczerym duchem pojednawczym. Pełnomocnicy siedmiu mocarstw: Austrji, Francji, Wielkiéj Brytanji, Pruss, Rossji, Sardynji i Turcji, którzy brali udział w kongressie paryskim, byli obecnymi.

Paryż 26 Maja. Cesarz przyjmował zeszłéj soboty na prywatnem posłuchaniu *Komitet zachęty*, czuwający nad stowarzyszeniami wzajemnéj pomocy. Po przedstawieniu przez ministra spraw wewnętrznych pojedynczych członków, Cesarz kazał sobie zdać sprawę o tych stowarzyszeniach. Z rapportu tego okazuje się, że Francja w dniu 31 grudnia r. z., liczyła ogółem 3609 takich stowarzyszeń, z 470,414 członkami, z których 53,533 honorowych a 416,881 czynnych. Kapitał rezerwowy wynosi 18,897,920 fr. 93 cent. Cesarz objawił swoje szczególne zadowolenie ze skutku tych stowarzyszeń i z gorliwości, jakiéj komitet od sześciu lat daje dowody.—Prefekt policji upoważnił dyrekcję kolei żelaznych wschodniéj i północnéj, do sprzedaży biletów na podróż po Nadreńskich okolicach i Belgji za cenę zniżoną. Wyjechawszy z Paryża, zwiedza się Strasburg, Baden-Baden, Darmstadt, Frankfurt, Moguncję, Kolonję, Akwizgran, Lüttich, Spa, Bruxellę, Amiens i wraca się do Paryża, ciągle w 1széj klassie powozu, za 119 fr. 50 centimów, czyli około rs. 30.

— *Univers* podaje dziś artykuł o okólniku ministra Espinasse względem dóbr zakładów dobroczynnych. L. Veuillot który całe to rozporządzenie *dezamortyzacją* nazywa, powołuje się na mnogich ekonomicznych pisarzy, wykazując błędność tego środka.—Druga konferencja rozpoczęła się dziś o godzinie 2giéj po południu. *(Staats Anz.)*

— *Monde Illustré* Gauthiera, ogromne znalazł powodzenie. Sprzedano 50,000 egzemplarzy, bo też wydanie przepyszne, ryciny mistrzowskie, a treść nauczająca i moralna, wszystko to za 15 cent. (7½ groszy.)

Pobyt dworu w Fontainebleau, nie będzie przeszkadzał bynajmniéj pracom konferencji. Obecność prezesa kongressu i drugiego pełnomocnika angielskiego, ich rozmowy z cesarzem, będą miały za skutek rozwiązanie kwestji, do którego konferencja jest powołaną. Xiąże Napoleon także się tam znajduje, dla porozumienia się z Cesarzem względem ostatecznych postanowień co do reorganizacji rządu w Algierji. Powiadają że xiąże powróci za ośm dni. *(Le Nord.)*

— Piszą nam z Paryża, że temi dniami wydane zostanie nowe rozporządzenie dotyczące sprzedaży broni. Skutkiem tego puszkarze tym tylko osobom będą mogli broń sprzedawać, które do jéj nabycia usprawiedliwią się upoważnieniem policji. *(Neue Pr. Ztg.)*

— Pełnomocnicy wielkich mocarstw stanowiący konferencję paryzką otrzymali dziś listy zwoławcze, na drugie posiedzenie, które odbędzie się dziś we środę o 12 i pół. Mniemanie według którego kwestja Xięstw stanowiła przedmiot narad konferencji w pierwszém zebraniu, pozyskało wiarę. Dodają, że dyskussje w tym przedmiocie będą dłuższe, aniżeli się po położeniu rzeczy spodziewano. Jakkolwiek mocarstwa przychylne rumunom postanowiły ustąpić w kwestji zjednoczenia, nie zaniedbają przecież niczego, ażeby w ich interessie wyjednać ile możności najlepsze warunki. Co do Fuad paszy, którego bardzo wymownym i bardzo biegłym w zwrotach języka francuzkiego uważają, on opierając się pokuszeniom swojego rozumu, starać się będzie aby nie dał się wciągnąć na pole dyskussji przez swych interlokutorów. W Konstantynopolu postanowiono, a poseł Porty da o tych wszystkich postanowieniach wszystkie żądane wyjaśnienia: wysłucha i walczyć będzie przeciwko szczegółowym zarzutom; ale co do poddania pod narady rzeczywistéj treści żadania, Fuad pasza najuroczyściéj wstrzyma się.

W téj linji wytkniętéj naprzód, mieszczącéj interessa i prawa Porty, Fuad pasza znajdzie energiczną podporę w p. Hübnerze, działającym pod tym samym wpływem. Wczoraj jeszcze ci dwaj dyplomaci mieli długą naradę o godzinie 1éj w pałacu ambassady ottomańskiéj, i zapewne porozumieli się względem niektórych punktów, mających być rozebranemi w ciągu dnia.

Pojmuje się, że w obec tego stanowiska na jakiem Turcja, któréj zamiary dojrzały, umiała słabość swoją w siłę przemienić, zadanie pełnomocników popierających widoki wprost przeciwne, będzie jak najpracowitsze i nie ulega wątpliwości, że doprowadzą do najrozleglejszych ustąpień. Życzenia dywanów zostaną pogrzebione, atoli ze wszelkiemi względami i należnem poważaniem. *(Indépendance Belge).*

I N D J E.

Times ogłasza telegram pod dniem 22gim maja z Malty:

Alexandrja 16 Marca. Poczty z Kalkutty i Chin przywożą następne wiadomości: Z Azinghur sir Edward Lugard i brygadjer Douglas, wypędzili rokoszan o mil 15, zabrawszy im trzy działa. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty, nasze są małoznaczne. Sądzą, że powstańcy nie posuną się za Gogra. Według depeszy z Cawnpur zrokoszowany Radża Mynpuri przybył z wojskiem do Urgas, zapewnie w celu stawienia oporu w Kalpi. Kur-Singh usiłuje dostać się w okolice Behar, i na głowę jego nałożono cenę 25,000 rupji. Sir Colin Campbell ze sztabem opuścił Cawnpur dnia 19go kwietnia i pomaszerował przez Futtyghur do Rohilcund. Dnia 14go brygadjer Walpole uderzył na fortecę Raxur w Oudzie i stracił 100 ludzi, pomiędzy którymi 4ch oficerów. Podczas nocy nieprzyjaciel opuścił fortecę. Brygadjer Jones napadł pod Kubul i rozproszył 2000 powstańców. Okręt *Princess Royal* przybył z przeznaczonym do Bombay 57mym pułkiem. *(Staats Anz.)*

S Z W E C J A.

Sztockholm 19 Maja. Redaktor dziennika wychodzącego w Sztockholmie *Fäderneslandet*, p. Lindal, skazany został na śmierć, przez ucięcie głowy toporem, za fałszywe i ze złéj woli dokonane spotwarzenie panny Mendelssohn. Obrońca jego C. G. Uggla pójdzie na miesiąc do więzienia i utraci adwokaturę, za podjęcie się jego sprawy, mimo wiadomości, iż była niesłuszną. *(N. Pr. Z.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 15 Maja. Porta zawarła z bankierami stolicy pożyczkę 60,000,000 piastrów, po 7%, oprócz 2% kommissowego. — P. de Lesseps jedzie do Anglji, aby być obecnym podczas sporów w parlamencie, w przedmiocie zapowiedzianéj interpellacji Roebucka, o kanale suezkim. *(Allgemeine Zeitung).*

W Ł O C H Y.

Florencja 19 Maja. Monitor toskański uspokaja publiczność ogłoszeniem wykazu, z którego wynika, iż dochód z podatków niestałych w pierwszym kwartale roku 1858, wyższym jest od zeszłorocznego w tymże samym czasie, chociaż nie wymienia o ile. Pozostaje tylko teraz do życzenia zmniejszenie tax, zmniejszenie wcale nie trudne, jeżeli prawda, że skarb w tak pomyślnem jak doniesiono, znajduje się położeniu.

Roboty około ulepszenia portu w Liwornie, idą daléj na wielką skalę. Kompetentni sędziowie w téj materji, naprożno utrzymują, iż prace te są tylko rzuconemi w morze pieniędzmi. P. Poirel, znakomity i sławny inżenjer, który urządzał port algierski, inaczéj twierdzi. *(Ne Nord.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Boczkowski Wład. ob. z Xiążenic nr 634, *Byszewski* Leonard oby. z Wymysłowic nr 584, *Grabowski* Wład. ob. z Lublina nr 544, *Jankowicz* Sobestjan obyw. z Moskwy nr 613, *Kisielnicki* Józef oby. z Stawisk nr 613, *Kuszel* Atanazy oby. z Pińczowa nr 625, *Kuczyński* Edw. ob. z Siedlec nr 601, *Łempicki* Hen. ob. z Zagajewa nr 625, *Łubieński* Stan. ob. z Grabic nr 584, *Pniewski* Eug obyw. z Zielonki nr 601, *Wessel* Ignacy sędzia pokoju z Zyzyna nr 476, *Zaborowski* Gustaw oby. z Zaborowa nr 584, *Ziemęcki* Ant. ob. z Radogoszcza 591, *Górski* Lud. obyw z Rzymu nr 410, *Genelli* Albin kup z Londynu nr 603, *Kwalerski* Józef oby. z Paryża nr 387, *Kotelnicki* Alex. lekarz z Paryża nr 414, *Majlert* Wilh. fabrykant wyrobów platerowanych i *Norblin* August fabrykant lamp z Londynu nr 933, hr. *Potocki* Adam major wojsk austrjackich z Wiednia nr 613, *Rostworowski* Joachim ob. z Poznania nr 613, *Gliński* Jan oby. z Otmianowa nr 625, *Kamocki* Felix ob. z Babczewa nr 556, *Kruszewski* Ant ob. z Radzymina nr 625, *Kisielnicki* Witold obyw. z Korzenistego nr 476, *Kuszel* Jul. ob. z Niwisk nr 613, *Makomaski* Felicjan ob. z Kościna nr 584, *Mierzejewski* Ign. ob. z Chalmy nr 556, *Moszczyński* Józef oby. z Bronisz nr 464, *Pomianowski* Witold ob. z Lasocina nr 585, *Pol* Lud. oby. z Wilna nr 601, *Stawiski* Bronisław ob. z Modzel nr 585, *Szymanowski* Teofil oby. z Starowoli nr 585, *Sumiński* Jan ob. z Głaznowa nr 556, *Zieliński* Piotr oby. z Zastawia nr 625, *Borch* Ludwika hr. z Krakowa nr 412, *Fleury* Joanna hr. z Paryża nr 625, *Horajn* Michał obyw. z Paryża nr 626.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Borowski Edward ob. do Mławy, *Dernałowicz* Tad. ob do Repki, *Dzierżanowski* Kazi. ob. do Strachowa, *Glinka* Mikołaj ob. do Susk, *Morsztyn* Eust. oby. do Izdebna, *Mikorski* Fel. ob. do Kątów, *Okęcki* Józef ob. do Krobowa, *Płonczyński* Edw. oby. do Kozienic, *Wasiutyński* Leonard obyw. do Długiego, *Cieszkowski* Hen. oby. do Karlsbad, *Górski* Karol obyw. do Paryża, *Zaleski* Alex. ob. do Karlbad, *Biesiekierski* Adolf ob. do Stawisk, *Bukraba* Klemens ob. do Brześcia Lit., *Chobrzyński* Wojc. ob. do Kunina, *Damięcki* Stan. oby. do Przetyczy, *Dobrowolski* Leon obyw. do Budel, *Górski* Karol ob. do Szwarocina, *Kuczyński* Edward ob. do Zielonki, *Kuczborski* Alfons ob. do Węglewic, *Młodecki* Józef ob. do Brodów, *Słomiński* Lud. oby. do Lublina, *Szałkowski* Ant. sędzia pokoju do Orątek, *Tabęcki* Konst. ob. do Dłutowa, *Abramowicz* Wład. ob. do Ostendy, *Bakałowicz* Alexander młodszy pomocnik budowniczego m. Warszawy do Ostendy, *Kalergis* Marja ob. do Paryża, *Młodecki* Kazi. kornet gwardji do Krakowa, xiąże *Ogiński* Felix i *Stuart* Bolesław kapitan wojsk francuzkich do Paryża, *Wyleżyński* Adam ob. do Nieniec.

— Wczoraj przypłynęło z dołu rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 5, a statkiem *Pilica* osób 41.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 484, wyjechało 435.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Helena de la Seiglière.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Wieszczka róż.*

DODATEK.

PRAWDOMÓWCA,

BJOGRAFJA CZY OPOWIADANIE Z EPOKI WSPÓŁCZESNEJ

jak się to komu nazwać podoba,

przez

Kazimierza Bujnickiego.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 134.)

Tak pędząc, już byli ujechali dobre pół mili, gdy widać świeżość wieczornego powiewu i kołatanie pojazdu wyrwały nareszcię Justysię z omdlenia. Wróciwszy do zmysłów zaczęła przeraźliwie krzyczéć i wydzierać się z ramion niegodziwca, który usiłował ją uspakajać, błagał przebaczenia mu kroku podyktowanego rozpaczą, poprzysiągł wieczną miłość i zapowiadał jej szczęście i dostatki. Lecz na to wszystko oburzona do głębi swéj duszy dziewica odpowiadała mu złorzeczeniem, i ciągle się z całéj mocy szamotała usiłując wyskoczyć z kabrioletu. Niezdołała atoli nieboga wykonać rozpaczliwego tego zamiaru, i zmuszona zaniechać nie równéj walki, płakała już tylko i błagała Boga o ratunek. Zajezierski, rad z jéj nieruchomości zachował się teraz z delikatnością i nawet z uszanowaniem, bacząc jedynie żeby się z powozu nie wyrwała, i tak ją dowiózł do swego mieszkania. Był to nie wielki ale porządnie utrzymywany domek, mający sień pośrodku a po trzy pokoiki z każdéj strony. Po prawéj mieszkanie pana a po lewéj jadalnia i pomieszczenie sług. Justysię wyniesioną z pojazdu i wołającą o ratunek, ulokował w bocznej komnatce, i dodawszy jéj dla straży i posługi nie młodą prostą kobietę, zamknął je obie na klucz i kazał służącemu przyrządzić herbatę.

Zamiarem jak widzimy, niegodziwca tego było, porwaniem tem skompromitować biedną dziewczynę, iżby potem nie zostawało innego środka ocalenia honoru jak oddanie mu swéj ręki. Miał więc nazajutrz odwieść ją do Łatynicz, by tam za pomocą Aloizy przeprosić Bielickę i ukończyć rzecz zaręczynami.

Zajęty tą myślą wszedł do pokoju w którym była Justysia i znalazł ją siedzącą w kątku na podłodze, ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma i zwieszoną głową w postawie nieruchoméj, jak by była martwą. Na próżno przemawiał do niéj głosem czułym, klękał, klął się, błagał, łzy kłamane ocierał, nie otrzymał słówka odpowiedzi, znaku jednego że słyszała co do niéj mówił. Przeszedł więc z tonu sentymentalnego na ton poważny, ukazując smutne dla niéj następstwo dalszego oporu. Utratę dobréj sławy, naniesienie wstydu domowi w którym mieszkała, zgoła wszystkie nieszczęścia jakie spotkać mogą młodą sierotę, skompromitowaną bez ratunku. Zakończył temi słowy:

— Próżno byś się łudziła nadzieją usprawiedliwienia się przed ludźmi, oskarżając mnie o gwałtowne porwanie i uwiezienie ciebie. Pozory są przeciwko tobie. Nikt nie był świadkiem tego co się stało, oprócz moich ludzi, a ci mię nie zdradzą.

— Bóg był świadkiem twéj zbrodni, i będzie twym sędzią nędzniku— wyrzekła Justysia tonem uroczystym podnosząc głowę, którą po tych słowach znowu na piersi opuściła, nic mu już na dalsze jego perswazje nie odpowiadając.

Kiedy się to działo, a sługus Zajezierskiego tym czasem czyniąc przygotowania do herbaty, udał się do innego budynku po śmietankę, nagle powóz jakiś zajechał przed ganek i po chwili dwóch panów weszło do pierwszego pokoju. Zajezierski tego nie usłyszał zajęty nakłanianiem swéj ofiary do posłuszeństwa jego namowom.

— Gdzieżby to był gospodarz domu? ozwał się głos jeden.

— Być musi w tym oto pokoju, bo słychać tam kogoś mówiącego odpowiedział głos drugi.

Na ten głos ostatni, Justysia jakby obudzona ze snu ciężkiego, zerwała się i ku drzwiom skoczyła. Zajezierski rzucił się by ją zatrzymać, lecz w téjże chwili drzwi się rotwarły i Bohdan Racki ukazał się na progu.

Byli to rzeczywiście nasi podróżni którycheśmy w przeszłym rozdziałku zostawili jadących tegoż wieczora do Zalesia, a to było miano folwarku w którym mieszkał Zajezierski. Dla złéj drogi i mroku zapadającéj nocy, przeciągnęła się ich podróż i przybyli do miejsca później niż się byli spodziewali.

Na widok Bohdana zachwycona dziewica wydała krzyk radości i wołała: „Boże wielki! zsyłasz mi więc obrońcę! Opiekunie mój drogi, dobroczyńco, ratuj mnie! wyrwij z rąk tego zbrodniarza!" I z temi słowy, odtrąciła od siebie struchlałego swojego wroga, i rzuciła się Rackiemu na szyję zanosząc się od płaczu. Bohdan trzymał ją w objęciach, sam ze zdumienia osłupiały, a pan Janson zapytał silnym i głęboko wzruszonym głosem: „panie Zajezierski! a co to ma znaczyć.

Złapany łotrzyk, jak wilk w jamie, słowa z razu bąknąć nie śmiał, ale na powtórzone groźnym tonem pytanie przyszedł do siebie, i siląc się na bezczelność otworzył ramiona do uścisku wołając niby w uniesieniu radości.

— Co widzę! — Jakżem szczęśliwy! — Tyżeś to drogi Stanisławie! — O! co za miła niespodzianka.

Lecz pan Janson uchylił się od powitanego uścisku i rzekł:

— Co tu widzę taką mię przejmuje zgrozą, iż niewiem już co mam myśléć o tobie. Nie podam ci więc ręki aż byś chyba o czem wątpię znajdowanie się tu téj panny, i jéj na ciebie zaniesioną skargę, mógł mi wytłumaczyć z ocaleniem twojego honoru.

— Nieszczęśliwa miłość najdroższy przyjacielu— odpowie z układnością hipokryty nędznik, rozpacz, ostatnia rozpacz, gdym najczystsze moje zapały ujrzał odrzuconemi! — Tak jest, ślepa miłość i wynikła z niej rozpacz odjęły mi rozum i przywiodły do uwiezienia ubogiéj téj i bez urodzenia dziewczyny, z domu jéj opiekunki przyzwalającéj na małżeński między nami związek.

— Ten człowiek jest kłamcą—zawołała Justysia— opiekunka moja niewydałaby mnie za niego bez mojéj woli, a ja go nienawidzę, i śmierć przekładam nad nieszczęście stania się jego żoną, On mnie porwał jak zbójca, i Bogu winnam jedynie że mi wczas przyszedł ratunek.

— Ktoś ty jest moje dziecię, i czem dla ciebie jest ten młody pan, do którego się tulisz z taką ufnością i z tak żywem uczuciem? — zapytał Janson.

— Jestem sierota, byłam od wszystkich opuszczona, a ten zacny młodzieniec jest to mój opiekun, dobroczyńca który mnie wyrwał z nędzy i poniżenia, któremu po Bogu winnam wszystko co we mnie być może dobrego.

Janson utkwił wzrok pytający w Bohdana a ten mu w krótkich słowach opowiedział nastanie swych stosunków z Justysią. Słuchając go Janson wpatrywał się w nią z uwagą jakby studjując jéj rysy, a gdy Racki skończył, zapytał go żywo.— „Jak się nazywała wdowa o któréj mówiłeś?— „Brożkowa" — odpowiedziała prędko Justysia. Na te słowa Janson wstrząsł się, zrobił krok naprzód, lecz siłą woli uhamował w sobie gwałtowne wzruszenia duszy. Chwilę tylko zatopił w twarzy dziewicy wzrok malujący najtkliwszą radość, a wret obracając się do Zajezierskiego, który napróżno usiłował ukrywać swe przerażenie, rzekł doń piorunującym głosem:

— Teraz już rozumiem wszystko—i zapłacę ci mój panie za wierną twą usługę!

Lecz nędznik nie uznał za dobre przyjąć obiecaną mu nagrodę. Mruknął coś wprawdzie o swych dla przyjaciela dobrych zawsze chęciach, lecz się zaraz oddalił. Okazało się niebawnie, że zabrawszy co mógł ze swéj ruchomostki, drapnął tejże godziny cichaczem nie wiadomo dokąd, a lubo odjeżdżając zapowiedział swojemu słudze że wróci nazajutrz, ten się domyślił że już go nie zobaczy, i zasłużonego jurgieltu nie odbierze. Tak się téż stało, bo łotrzyk nigdy już w tych stronach oczu nie pokazał. Tenże służący odkrył później całą intrygę porwania Justysi, i wykazał uczestnictwo Aloizy w téj zbrodni, to ostatnie stwierdziło się znalezionemi w biórku Zajezierskiego bilecikami téj intrygantki.

Śród całéj téj katastrofy nadeszła północ, a biedna Justysia po tylu wstrząśnieniach, potrzebowała spoczynku. Otoczona teraz najczulszą troskliwością i widząc obok siebie przyjaciela pierwszych lat swoich, po tak długim i bolesnym znim rozdziale, zajętego nią teraz z najżywszem współczuciem, odchodziła prawie od zmysłów i pytała siebie czy to wszystko czego doznała w ciągu kilku tych godzin było rzeczywistością. Brakowało jéj wyrazów do wynurzenia swych uczuć, łzami téż więcej niż słowy dziękowała Bogu i swoim wybawcom.

Pan Janson nie odwracał oczu odbladego oblicza dziewicy, i zdawał się obawiać ażeby tyle nagłych i rozmaitych wzruszeń czułego jéj serca nie sprowadziło choroby. Radził więc posilić się herbatą i udać się na spoczynek. Ulokowano ją w najwygodniéjszym z tych pokoików, a Janson i Racki zajęli bokowy alkierz i cząstkę nocy przepędzili na rozmowie. Bohdan był się już domyślił połowy przynajmniéj tajemnicy swego towarzysza, lecz przez delikatność wzbraniał sobie wszelkiego pytania, tamten zdawał się namyślać ażali było bezpiecznie przed tak młodym człowiekiem otworzyć skrytości swego serca, widać jednak iż w téj chwili serce w nim nazbyt było pełne, nazbyt potrzebujące podzielenia się uczuciami swemi. Przystąpił więc do rzeczy i rzekł:

— Czas już mi odkryć przed tobą zacny młodzieńcze, to czegoś się w części sam może domyślił. Rzeczywiste nazwisko moje nie jest Janson:

— Nazwisko pana jest Pochowski — przymuwił Bodhan.

— Tak w saméj rzeczy— wykrzyknął zdziwiony— A! już odgaduję— Szostkiewicz się wygadał Wiesz zatem że Justysia jest moją córką. Bohdan opowiedział mu, jakim sposobem odkrył tę tajemnicę, a pan Pochowski po wysłuchaniu téj relacji rzekł;

— Z tego coś mi powiedział, i z kilku tych słów które ona o tobie z takim wyrazem czci i wdzięczności wyrzekła, przekonałem się żeś zastąpił miejsce jéj ojca, że ci ona więcéj niż mnie winna — bo czemże jest życie, bez uprawy władz duszy — sądź zatem ilem ci za to obowiązany, i jak będę szczęśliwy jeżeli dozgonna ma wdzięczność i przyjaźń znajdą u ciebie jaką wartość. Czytam w twych oczach, że źle trzymasz o sercu człowieka, któren własne swe dziecię opuścił i na łaskę losu zostawił! — Zupełne masz prawo potępiać czyn ten wyrodny, i wiedz, że jakbykolwiek fatalny zbieg okoliczności nazwać się godziło przyczyną tego opuszczenia, zawsze jednak we własnych mych oczach, nie zdołały one całkowicie mię usprawiedliwić. Sumienie, ów sędzia nieubłagany, strofowało mnie nieustannie, a oto i w téj chwili, jakby na domiar kary, zaprawia goryczą radość napełniającą mą duszę,

Oby te szczere wyznanie mogło być taką rękojmią rzetelności tego co mi pozostaje jeszcze do powierzenia twéj dyskrecji o któréj najmniejszej nie mam wątpliwości, Lecz obecnie oba potrzebujemy spoczynku, przeto historję mojego życia opowiem ci w swobodniejszéj chwili, a na teraz zaspokoję tylko twoję ciekawość co do niegodziwca któremuśmy tak szczęśliwie wydarli jego zdobycz. Uwierzyszli żem podobnego łotra wybrał na powiernika, że jemu to poleciłem odszukanie w tych stronach mojego dziecka! Zdumiewasz się? — i słusznie, bo jak przypuścić żeby człek lat dojrzałych, co tyle doświadczył, tyle zwiedził świata, tyle obcował z ludźmi, taki mógł uczynić wybór? A przecie tak się zemną stało, ku upokorzeniu méj zarozumiałości i ku nauce innych. Cóż bowiem jeżeli nie nasza miłość własna podaje nas w ręce pierwszego zręcznego obłudnika. Zbyt wielkie zaufanie w rozumie swym i doświadczeniu stawi człowieka na równi z temi, którzy obojga tego cierpią niedostatek, Zdawało mi się, żem w szkole nieszczęścia nauczył się, sztuki poznawania ludzi, a przecie ten Zajezierski oszukał mnie jakby jakiego fryca, obrócił powierzone mu pieniądze na własny swój użytek, i łotr nad łotry— posunął się do ostatniéj zbrodni, gdy mu się widać nie udało innym przyzwoitszym sposobem, pojąć córkę moją za żonę w widokach czysto egoistycznych. Uciekł nikczemnik przed mą zemstą, niech się tuła po świecie—podła krew nie warta gniewu szlachetnego człeka. Chciej teraz wzajem moją ciekawość zaspokoić: kto jest ta opiekunka Justysi, o któréj i ona i Zajezierski wspomnieli?

— Panna Bielicka, dziedziczka Łatynicz— odpowiedział Bohdan.

— Bielicka! — Tak, Jadwiga Bielicka. Cudowne przeznaczenie.

— Jeśli mnie pamięć nie zwodzi, rzekł na to Bodhan, imię jej Justyna.

— Mylisz się. Justyna nie żyje, a ta ma imię Jadwiga — odparł Pochowski z głębokiem westchnieniem, resztę do jutra. a teraz starajmy się snem trochę pokrzepić. W głowie mi się przewraca i kręci jakbym był pijany.

Gdy nazajutrz rano Bohdan się obudził ujrzał Pochowskiego klęczącego i pogrążonego w modlitwie. Ubrał się pośpiesznie i poszedł zobaczyć co się w domu dzieje. Znalazł już służących na nogach, a domowy sługa doniósł mu że panienka śpi jeszcze, herbata zaś już gotowa. Wrócił z tą

wiadomością do towarzysza, który się zgodził zażyć rannego tego posiłku, a gdy im go podano i zostali sami, Pochowski dopełniając wczorajszych swych zwierzeń odkrył młodzieńcowi że matką Justysi a jego żoną, była nieżyjąca już Justyna Bielicka, Ta część historji jego życia znajomą jest czytelnikom, powtarzać jéj zatem nie będziemy. Biedny człowiek mniemał być wdowcem i w błąd ten wprowadzał Bohdana, który po wysłuchaniu jego powieści nie ufał już swojéj pamięci i uwierzył, że opiekunka Justysi zwała się Jadwigą.

— Teraz — rzekł skończywszy swą konfessatę Pochowski — trzeba się nam naradzić co do dalszych kroków w téj nader delikatnéj rzeczy. Uważam iż nagłe ukazanie się moje w Łatyniczach mogłoby powiększyć jeszcze zamięszanie jakie panować tam musi z powodu zniknienia Justysi, i puścić w obieg po okolicy najniedorzeczniejsze pogłoski. Nikt tam jeszcze oprócz Aloizy, nie wie o porwaniu dziewczęcia, wszyscy zapewne myślą że się zbłąkało i noc przepędziło w lesie. Starajmyż się utrzymać ich w tém rozumieniu, a sekret się uchowa i reputacja mojéj córki nie zostanie wystawioną na plotki i sądy okolicznéj publiczności. Dwoje służących Zajezierskiego zachowają milczenie z bojaźni, aby ich za uczestnictwo w téj zbrodni nie spotkała kara, z téj strony możemy być spokojni. Otoż jeżeli się na to zgodzisz poślemy natychmiast konnego do Łatynicz z doniesieniem, że Justysia po długiem błąkaniu się spotkała nakoniec człeka, który ją doprowadził do tego folwarku gdzie znalazła gościnne i przyzwoite schronienie, i z prośbą o przysłanie dla niéj powozu. Jak myślisz?

— Plan jest dobry—odrzekł po krótkim namyśle Bohdan.

— Napisz więc i wysyłaj.

— Nazwiesz mnie pan może dziwakiem, lecz muszę prosić żebyś mnie od tego uwolnił.

— Czemuż by to? — pytał zdziwiony Pochowski.

— Bom święcie postanowił w każdym przypadku nie rozminąć się ani na włos z prawdą.

— Biorę więc cały grzech na siebie — rzekł uśmiechając się Pochowski i sięgnął do pióra.

— Za pozwoleniem, czyby nie można było, żeby panna Justyna napisała sama w tych naprzykład słowach:—Byłam w wielkiem niebezpieczeństwie lecz za łaską Boga zostałam uratowaną, i znajduję się teraz zupełnie o siebie spokojną. Spieszę o tem donieść najłaskawszéj pani i proszę o przysłanie po mnie powozu. Umyślny ten wskaże drogę do miejsca mojego schronienia.

— Można i tak nawet lepiéj, ale się trzeba śpieszyć na głowę, a Justysia śpi jeszcze.

— Jeżeli każesz, poślę służącą aby ją obudziła.

— A, kiedy inaczéj być nie może, niechże ją obudzą, bo z panem rzecz uważam nie łatwa, kiedy chodzi o nienaruszenie prawdy choćby na jeden włosek. Róbże wszystko jak rozumiesz, byle co najśpieszniéj. Ja tymczasem przejdę się trochę — bo jeszcze przyjść nie mogę całkiem do siebie, równie też i moja Justysia potrzebuje się orzeźwić i posilić wprzód, nim dla niéj nastąpi uroczysta chwila znalezienia straconego ojca.

Obudzona ze snu w który ją pogrążyło strudzenie ciała i umysłu, zerwała się Justysia z pościołki i w momencie była już ubrana. Wtedy Bohdan do drzwi jéj lekko zapukał, i gdy wszedł blada twarz dziewicy, zapłonęła przelotnym rumieńcem i pobladła znowu, przy podaniu mu ręki. Dwa strumienie łez towarzyszyły uśmiechowi kraszącemu usta i przygasiły promień radości co był na widok przyjaciela, zabłysnął w jéj oku. Przeszłość i teraźniejszość stanęły jéj na myśli wrażącem między sobą przeciwieństwie: Bohdan był z nią znowu, lecz nie ten już co był kiedyś, Tamten żył dla niéj, ten oddycha dla innéj! I wjakiem że spotkał ją miejscu, w jakiem położeniu!— porwaną, uwięzioną, zostającą w mocy najnikczemniejszego z ludzi, niewinną wprawdzie lecz obrażoną bezkarnie! - Dla wstydliwéj, pełnéj szlachetnych uczuć niewiasty, cios to był okrutny, rana serca głęboka i bolesna nad moc wyrazu, Wszystko to do razu ujrzał i zrozumiał współczujący młodzian, ale czas naglił, goniec na koniu czekał na pismo, nie mógł więc w téj chwili innego jéj przynieść pocieszenia, jak wyrzec do niéj słów kilka dobréj wróżby z wyrazem wzroku wymówniejszym nad wszelki język; poczem jéj wytłumaczył plan ułożony i podyktował bilecik który napisać miała. Wstąpiło życie w niebogę, twarz się jéj zapromieniła, czoło zajaśniało pogodą, a jeżeli ręka drżała, jeszcze trochę śród pisania. było to wzruszenie nerwów błogiem sprawione uczuciem.

Po wysłaniu gońca wrócił Racki do Justysi, by ją częstować herbatą, i nieszczędził drobnych tych posług na które żadna z kobiet nie jest obojętną, a cóż dopiero kiedy je odbiera od kogoś co się stał panem jéj serca. Z tą przyprawą herbata smakowała też naszéj Justynie— powiedzielibyśmy jak ów nektar bogów, gdyby wolno było jeszcze użyć klassycznego tego porównania — smakowała więc wybornie, orzeźwiła ją i powoli rozwiązała milczące prawie dotąd usta. Z mniejszą nieśmiałością zapytała Bohdana jak się on tu znalazł, i kto to ten nieznajomy jego towarzysz?

Bohater nasz widząc ją teraz spokojną i prawie wesołą osądził że już mógł bezpiecznie, acz z pewną ostrożnością, ukazać szczęście które Bóg jéj z syłał w téj właśnie chwili gdy los zdawał się ją wtrącać w przepaść największéj niedoli. Rzekł tedy:

— Szczęśliwym przypadkiem, który łaską opatrzności nazwać się godzi, zjechałem się w drodze z tym zacnym człowiekiem, a ponieważ odda wna pragnąłem z nim się poznać, i znalazłem go takim jakim mieć życzyłem, znajomość między nami prędko się zawiązała. — Podróżowaliśmy tylko społem, dążąc do jednego celu, niecierpliwi oglądać pannę Justynę — (tu się zaciął)— „Bielicke“— dokończyła Justysia.

— Pochowskę— poprawił Bohdan— „pannę Justynę — Pochowskę!“ powtórzyła Justysia zacinając się od zdumienia i trwogi, bo pierwszą jéj myślą było, ażali Racki nie przybył z zamiarem swatania jéj tego jegomości, rzekła więc z goryczą:

— Zkądże tak wielka łaska, zbyt wielka doprawdy żeby nie miała mnie trwożyć,

— Łaska!— trwoga! zawołał Bohdan — Zkądże znowu przyszły ci do ust te niestosowne w téj chwili wyrazy?— O mów raczéj, przyjaźń, miłość, a z niemi uszczęśliwienie.

— Chciałżebyś po wyratowaniu mnie z jednego nieszczęścia, wtrącać w drugie?—przerwała mu z wyrzutem zalana łzami.

— Co mówisz, co ci się marzy, droga przyjaciołko? Pytał ściskając jéj rękę mocniéj zdumiony.

— Dobrodziejstwa twoje— rzekła rzewnie lecz z mocą — jakkolwiek są wielkie i obowiązujące mnie na wieki, nie dają ci jednak prawa rozkazywania sercu mojemu! Towarzysz twój, czy przyjaciel, może być najzacniejszym człowiekiem, lecz ponieważ jak mówisz, podróży jego w te strony ja to mam być celem, wręcz ci oświadczam, że dziękując najuniżeniéj za ten zaszczyt, nie życzę sobie jego wzajemności, i w potrzebie zdołam jéj uniknąć.

To powiedziawszy zerwała się z miejsca, chcąc widać zamknąć się w bocznym pokoiku, Bohdan dopiero teraz zrozumiał przyczynę tak wielkiego w niéj oburzenia, Czule więc, lecz z wesołym wyrazem twarzy, ujął jéj rękę i rzekł:

— Wstrzymaj się i do końca mnie wysłuchaj. Posądziłaś mnie o nieproszone dziewosłębstwo, jakby chęć oglądania ciebie musiała mieć koniecznie rękę twą na celu. Zajezierski zrobił cię podejrzliwą do tego stopnia, żeś mnie osądziła interessownym i nadużywającym praw świętych przyjaźni. Wyrzuć że to sobie z myśli, i wierzaj mi ze mój towarzysz, którego bym z dumą nazwał przyjacielem, godzien jest lepszego od ciebie przyjęcia—na co się sama zgodzisz, kiedy go poznasz.

— Któż więc on jest. zaklinam cię! — jąkała nieodgadując jeszcze całkowicie.

— Twój ojciec, dziecię najmilsze! — zawołał Pochowski, który przez drzwi na pół otwarte był świadkiem żywéj téj rozmowy, a teraz wpadł do izby i z roztwartemi ramionami dążył ku swéj córce. Justysia spojrzała nań, potem na Bohdana, i już bez żadnego wahania, rzuciła się w objęcia ojca.

Co się wtedy w ich duszach działo, wypowiedziałby może ten, komu niebo dozwoliło spotkać na drodze życia rozkosz tak pełną i czystą. A jakże piękną była ta gruppa, jak godną posłużyć za wzór do arcydzieła mistrzów plastycznéj sztuki. Jeśli bowiem może się twarz ludzka zbliżyć do ideału piękności nieśmiertelnéj; to zapewne w takiej tylko rzadkiéj tu na ziemi chwili, kiedy wszystko co tylko może być w duszy najszlachetniejszego, cała słowem duchowa piękność naszéj istoty, przeniknie mocą uczucia powłokę ciała i zewnętrznie w całéj się swojéj świetności ukaże. *(d. c. n.)*

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 29 Maja 1858 roku.

		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.					
Pół-imperjały rossyjskie		—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .		—	—	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)		90	85	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.		—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.		14	81½	14	79
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)		—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)		—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855		—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .		—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		—	—	—	—
Wexle z dnia 27 b. m.					
Berlin . . . . . . 100 Tal.	2 M.	99	45	99	30
〃 . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃 . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . . 300 BMk.	2 M.	150	60	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	67½	—	—
Moskwa . . . . . . 100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs.	1 M.	99	25	—	—
〃 . . . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . 300 Fran.	2 M.	80	10	—	—
〃 . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	—	—	96	30
Wrocław . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 65⅝, od listów zastawnych kop. 26⅙ od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE,

do dnia 28 Maja 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec 〃 〃 〃 〃	1	65	〃 grycza zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	4	50	〃 〃 drobnéj g.	—	—
〃 〃 średniéj .	4	5	Słomy fura zwyczaj.	2	40
Grochu polnego 〃 〃	2	—	Drzewa sosno. sążeń	7	50
〃 〃 cukrowego 〃	2	25	Kartofli korzec 〃 〃 〃	—	75
Gryki 〃 〃 〃 〃 〃 〃	2	25	Okowita bez akcy. g.	—	31½
Jęczmienia 〃 〃 〃 〃	2	10	Siana cetnar 〃 〃 〃	—	75
Owsa 〃 〃 〃 〃 〃 〃	1	65	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	5	—	〃 bez soli 〃	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	—	—			

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 19 (31) Maja 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*